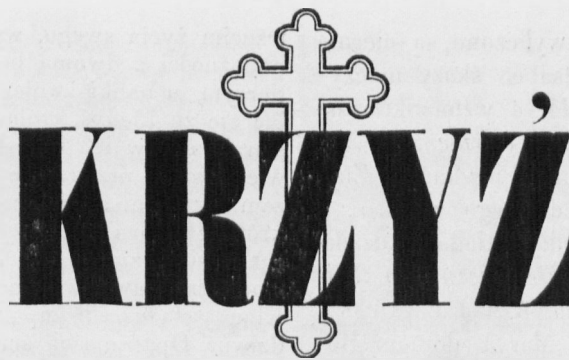


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł		60 kr.
Półrocznie 1. „		75. kr.
		50 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcja i Ekspedycja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Uroczystość
NARODZENIA N. P. MARYI.

Ewangelia u Mateusza §. 1. 1, 17.

„Z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem”

Jako każdy mistrz biegły w swęj sztuce stara się utworzyć arcydzieło jakieś najdoskonalsze na okaz i dochwałę swęj pracy i zdatności, a także jako wzór i nych swych robót które zamierza wykonać, tak i Bóg wszechmocny, pierwszy i jedyny arcymistrz, stwórca wszystkiego, gdzie okazuje się tak wyraźnie Jego chwała i dobroć, ponieważ *wszystko dla siebie samego uczynił* w dziełach natury i łaski, przeto z dzieł natury utworzył arcydzieło aniołów, a z dzieł łaski uczynił także arcydzieło Maryą, która też w łasce była najdoskonalszą, i wzorem tejże łaski jedynym. Te zaś skarby łaski niezmierne dała poznać Marya w całym swém życiu, i we wszystkich swych sprawach. W naturze bowiem ludzkiej działanie łaski cudowniej się wydaje niżeli w naturze anielskiej, gdyż natura ludzka jest słabą i niezmienną: a przecieź w Maryi taką obfitością łask była wzmocniona, iż chociaż Marya według swęj wolnej woli działała, zawsze jednak szła za przewodnictwem łaski, w każdej myśli, w słowie, w uczynku i od niej nigdy i najmniej nie zбочyła. Nieba nawet nie trzymają się tak ścisłego porządku: słońce bowiem zatrzymało się w biegu na głos Jozuego, a na żądanie Ezechiasza króla o dziesięć linii wstecz się cofnęło: lecz Marya owo cudo łaski, w działaniu wspód z nią zawsze okazała się stałą i niezmienną. W tém też należy nam naśladować Maryą, nam co tak prędko psujemy się, których i wietrzyk lekki powala o ziemię, i słabe słówko rani śmiertelnie, a rzecz często nie nieznaną bawi i zajmuje ze szkodą duszy wielką; a jednak chociażby cały świat przeciw nam powstał, przecieź nad wszystkie szkodne potęgi możemy być wyższemi przy łasce Bożej, która wzmacnia człowieka, i posiadającego ją czyni prawdziwym olbrzymem. Gdy więc Marya zjawia się nam dziś na świat zdołana i udarowana tylą łaskami, przeto i dla aniołów samych jest podziwieniem swą pięknoscią, a dla ludzi

Jej braci pocieszeniem. Bo z Jęj przyjściem lekarstwo światu nadeszło, noc grzechu skończyła się i zaświtała jutrzienka zbawienia. Słusznie więc w Jęj narodzeniu cieszy się świat, i najmilszą dla siebie święci uroczystość. Cieszy się także Bóg, który w Niej ukończył dzieło swe najlepsze, a które się Mu spodobało najwięcej. Jeżeli zaś skończywszy ten świat jako dom dla człowieka Adama, odpoczął, a jako mówi wyraz hebrajski ucieszył się, cóż dziwnego, że także ucieszył się utworzywszy Maryą, dom najprzyzwoitszy dla drugiego Adama niebieskiego, t. j. Chrystusa. *Ponieważ w łonie swojém nosiła Tęgo, którego niebiosa ogarnąć nie mogły.* Cieszą się anieli, że im narodziła się królowa, która miejsca opróżnione od nieposłusznych i ich braci, wybranymi Bożymi zapełni. Cieszy się świat cały, gdyż jako kościół dziś śpiewa: *Narodzenie twoje Boga rodzicielko, Panno! wesele zwiastowało całemu światu, z ciebie bowiem weszło słońce sprawiedliwości, Bóg nasz, Chrystus!* Gdy więc dzień zaświtał za przyjściem Maryi na świat, przeto potrzeba nam odrzucić od siebie sprawę ciemności, t. j. grzechy, a przywdziać zbroję światła, t. j. cnoty. Jutrzienka bowiem nie lubi ciemności, a Marya nienawidzi grzechu. I jako ten co miłuje Pana powinien unikać grzechu, tak również i ten kto miłuje matkę Jego Maryą. Na pochwałę najwyższą tęj Panny, Ewangelista Mateusz w rodowodzie Jezusa Chrystusa Jej syna według człowieczeństwa pisze: *z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.* Większej pochwały już być nie może nad tę, że Boga miała synem, który Ojcu swemu miał tu na ziemi oddać chwałę największą, i o którym tenże Ojciec niebieski dał się słyszeć nad Jordanem i na Taborze: *Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem.* Boleli wielce Święci starego prawa, widząc mnóstwo grzechów, któremi Bóg ciągle był obrażony: lecz znowu nabierali pociechy i wesela, poznając proroczno, że Matka Boża przyjdzie na świat, która swą dobrocią i zasługami pokryje grzechy świata całego. Jęj przyjściem zbudowany został dom na przyjęcie Tęgo, który był *oczekiwaniem wszystkim narodom.* Zwlekał też długo swoje przybycie dla tego, że godnego dla siebie nie znalazł mieszkania. Wszystkie

niewiasty w dzisiejszej ewangelii wyliczone, są ciernie kolące: Rut poganka, Tamar, Betsabee skazy nieczystości nie uszły. Jedna tylko Marya wzmiankowana w tej ewangelii *jest lilią pomiędzy cierniami*, przetoż w Niej Bóg obrał sobie godne mieszkanie. Zład i Marya dla tej pełności łask, i dla tego wyboru, o którym już wątpić nie mogła, modły składając dziękczynne mówiła: *Uczył mi wielkie rzeczy Ten, który możny jest, i święte imie Jego*. A zład największa i dla świata całego uciecha, iż Marya domem Bożym najgodniejszym została. Lecz ten dom t. j. Marya, nie tylko stał się Bożym przybytkiem, lecz i naszym także mieszkaniem i odpocznieniem. Jest Ona bowiem powszechną orędowniczką, dla wszystkich matką: jest jakoby kokosz gromadząca pisklęta pod skrzydła swojej opieki, jest wieżą Dawidową broniącą wszystkich, jest ucieczką w każdym strapieniu, zasłoną w pokusach, przepaścią miłosierdzia dla wszystkich ubogich i nieszczęśliwych! Ją więc naśladowujmy wiernie i stale. A najprzód, abyśmy w duszy naszej tak jak Marya dom Bogu zgotowali, a oraz świątynią. Wszak i pismo św. żąda tego po nas, mówiąc: *jestecie świętym Bożym Kościołem*. Zre Marya była Matką Bożą, i my także udziału tegoż macierzyństwa Bożego dostąpić możemy, owęj najwyższej godności. Syn Boży, a oraz Syn Maryi nauczył nas o tém mówiąc do ludu: *Któż jest matką moją i kto są bracia moi? Ktokolwiek bowiem czyni wolę Ojca mego niebieskiego, ten jest moim bratem, siostrą i matką*. Tak to wiele znaczy słuchać słowa Bożego i zachować go, iż można podobnym bydź do matki Bożej, ponieważ do duszy słuchacza i wykonawcy słów Bożych sam Bóg zstępuje, jako zstąpił w przeczystej Maryi wnętrzości. Żeć naśladować należy Maryą wspomagając według możliwości ubogich, bo to czyni Bóg, i czyni Marya która jest Bogu najbliższa. Ubogi każdy jest synem Chrystusa i synem Maryi. Boga więc karmimy gdy ubokiego karmimy: Maryą wspieramy, gdy ubokiego wspieramy. 4te. naśladować należy Maryą w miłości powszechnej ku wszystkim ludziom, ponieważ Ona w swém łonie nosiła ten ogień niebieski Jezusa, który świat cały zajął swej miłości płomieniami. Tę więc miłość jako matka Boża powinniśmy zachowywać ku bliźnim naszym, aby Marya widząc że ją naśladowujemy, a tém samym jako matkę miłujemy, stała się dla nas domem ucieczki w każdej potrzebie, równie duchownej jak cielesnej, tak doczesnej, jak wiecznej. —

Dnia 7. Września.

Żywot Ś. Kludyusza r. 580.

Ś. Kludyusz był synem Klodomira króla Orleanu, a wnukiem Wielkiego Klodowusza króla Francyi, i Ś. Klotyldy, urodzony r. 522. Utraciwszy ojca w roku

trzecim życia swego, wychowywał się w chrześcijańskiej pobożności z dwoma braćmi swemi Teobaldem i Goutierrym u babki swojej Ś. Klotyldy, która spodziewając się że kiedyś królować będą na tronie ojcowskim, starała się w ich umysły wpoić uczucia religii i sprawiedliwości, przyzwoite ich przyszłemu stopniowi. Ale zamiary dumne Hildeberta króla Paryża i Klotaryusza króla Soissons ich stryjów, wyzwały tych młodych książąt z dziedzictwa na ich spadającego, a Teobalda i Goutierra nawet z samego życia. Młodziuchny jednak Kludyusz uszedł zapalczywości zabójców braci swoich, dziwną Opatrzności sprawą, przeznaczającą go królować nie już nad ludźmi niegodnymi mieć go za króla, ale nad swém własnym sercem, poddając wszystkie namiętności pod jarzmo Jezusa Chrystusa w zaciszu pustyni, nie żeby mu niepodobna było odzyskać mocą wydartego mu tronu od nieuczciwych przywłaszczycieli, lecz że wielkości światowych nie chciał nabywać rozlewem krwi ludzkiej. Chociaż Kludyusz był młodziuchny latami, z tém wszystkiem przez światło wiary poznał, że blask godności ziemskich jest próżny i nikczemny, ani wart pracy którąłożyć trzeba w jego nabyciu: i że chrześcijanin więcej korzysta nie mając ich niż posiadając one. Stryjowie bojąc się ażeby doszedłszy lat nie kusił się o odebranie tronu tak niesłusznie mu wydartego, szukali go najpilniej: ale Bóg rozrządził, że wszystkie próżne były ich usiłowania, i tak go uchronił od ich okrucieństwa, że go żadnym sposobem wynaleźć nie mogli; z drugiej zaś strony młodziuchny książę służąc Bogu takiej doznawał roskoszy, żeby jęj nie mieniał za wszystkie światowe godności. Całym zbiorem uciechy jego było Pismo św, z którego ucząc się, że ten jest prawdziwym królem kto panuje nad swemi namiętnościami, dokładał troskliwej pilności zażywać tych samych środków które toż Pismo św. podaje, jakimi są: modlitwa, osobność, czuwanie, i poskramianie zmysłów. Używając on w upodlonym i uniożonym stanie wolności synów Bożych, powziął wzdargę ku temu wszystkiemu, co świat najwięcej ceni: a poglądając na honory i godności jak na istotną niewolę, w której jęcza możni świata tego, dzięki dawał Panu w dzień i noc, że go z niej wyswobodził wprzód, nim okropnych jęj skutków doświadczył. Prosta i gruba sukmana więcej go zadawalała niż królewska purpura: a w ubóstwie swém wspomniawszy sobie na królów i wysokich urzędników, smucił się, wiedząc iż zwykle żyją w głębokiem zaniedbaniu spraw swego zbawienia. Że zaś w miarę wzdargy rzeczy ziemskich rośnie łaska i światło niebieskie, Ś. Kludyusz nie przestając na samotności w której ukryty służył Bogu, opuścił ją dla chwycenia się jeszcze doskonalszego żywota, i w tym celu poszedł do świętego pustelnika, imieniem Seweryna, surowe i pokutne życie w małej chatce prowadzącego. Seweryn długim doświadczeniem wyuczony pewniejszych sposobów dojścia doskonałości w duchowném życiu, dał Ś. Kludyuszowi rady, które osądził za stosowniejsze w drodze ewangelicznej, a potem oblekł go w zakonny habit, dając mu poznać, że raz poświęciwszy się Bogu osobliwszym sposobem, nie powinien był wracać do świata. Czas niejaki Ś. Kludyusz bawił pod dozorem Ś. Seweryna, ćwicząc się w zachowaniu klasztornej życia, usiłując dążyć ku niemu ciasną drogą, której nas Chrystus nauczył, i szedł nią pierwszy stając się naszym przykładem. Lecz widząc że sława życia Ś. Seweryna ściągała wiele ludzi

do nawiedzania go, dla odbierania od niego rad i nauk, odszedł na puszcza do Prowancyi. Nie podano potomności nazwy miejsca w którym się ukrywał; to tylko jest wiadomo, iż tam czas nie mały zostawał, i że wiele cudów tam czynił, które go bardzo wślawiły. Widząc swą staranność w prowadzeniu życia samotnego i ukrytego nieużyteczną, gdyż znany był wszystkim, przeto postanowił wrócić do Paryża, gdyż już przez śmierć prześladowców swych wolnym był od niebezpieczeństwa. Tam był przyjęty z wielkim honorem, nie tylko dla swego urodzenia królewskiego, ale więcej dla cnoty swęj i świątobliwości. Wkrótce był wyświęcony na kapłana przez biskupa Euzebiusza około r. 551, i w kościele paryzkim odbywał obowiązki swego urzędu połączone z mnogością dobrych uczynków. Potem usunął się do wioski Nogent o 5 mil od Paryża nad rzeką Sekwaną, gdzie założył klasztor, który przyłączył do kościoła katedralnego paryzkiego; tam strawił resztę dni życia swego, z wielu którzy się do niego na tę świętą osobność przywiązali, unikając niebezpieczeństw świata dla służenia Bogu ze szczerego serca. Wszysey go też uważali za głowę tego świętego zgromadzenia, którego nie tylko był przełożonym, ale nadto pobudką wszystkim do cnoty, już to przez przykłady, już przez rozmowy. Starał się także i lud okoliczny umacniać swemi naukami w bojaźni i służbie Bożej. A takie życie czynne i umartwione ciągle prowadząc, przygotował się godnie do królestwa wiecznego, do którego Bóg powołał go 7. Wrześ. 580. r. — Nieszczęścia i przypadki świata tego, są często drogą, którą Pan wybranych swoich do królestwa niebieskiego prowadzi, jako widzimy z życia Ś. Klaudyusza. Należy nam przeto uwielbiać wyroki Boskie dopuszczające na nas gwałty i niesprawiedliwości złych ludzi, a starać się obracać je w pożytek zbawienny dla siebie: wiedząc, że bez woli Boga nie się nie dzieje, a przeciwności doczesne są dla wybranych środkiem oczyszczenia ich w tém życiu, i przysposobienia do szczęścia wiecznego.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

Raz powiada, gdyśmy zwiędzali klasztor Egiptu z towarzyszem, zaszliśmy w głęboką pustynią, i napotkaliśmy jaskinię, z której kwilenie jakieś jakoby płaczu słyszeć się dało. Pobięglszy tam prędko, znaleźliśmy pustelnika, który dopiero co oddał Bogu ducha, bo i ciało jego ciepłe jeszcze było. Chcąc mu oddać posługę ostatnią pogrzebem chrześcijańskim, gdyśmy wynieśli go na pole i w płaszcz jednego z nas okryć go chcieli, z przerażeniem poznaliśmy, iż to była kobieta, znać dawno już tutaj żywot pustelniczy wiodąca. Innym razem znowu, po kilku dniach drogi znaleźliśmy jaskinię, i w niej modlącego się klęczącego pustelnika. A gdyśmy po cichu usunęli się na bok, nie chcąc mu przerywać modlitwy, gdy długo czekaliśmy, zbliżył się nakoniec do niego, i poznaliśmy że umarł. A dotknąwszy się ciała jego, zaraz się w proch rozsypał, bo widać już od wielu lat był umarłym. Opisy życia tych świętych ludzi, jakie doszły naszych czasów, skreślone od ludzi naocznych świadków, a wiarygodności niczem nie podejrzanęj, wystawiają nam ich, jako istoty prawie nadludzkie, jako bohaterów i olbrzymów cnoty, z którymi wszeley i najwięksi ludzie u świata, w porównaniu maleją. Opisom takim prawie

nie chce się wierzyć, a przecież tak było, i tak musiało być istotnie, skoro nawet z dalekich stron Europy, mężowie słynni nauką i pobożnością udawali się po światło przykładu do owych pustyni Egiptu i Syrii, tak jako teraz ludzie udają się po naukę do najslawniejszych akademii; a wracali ztamtąd nie mogąc wyjść z podziwienia i zachwyty, i sami też podobny sposób życia w krajach swoich zaprowadzali, z kąd nawet początek życia pustelniczego i zakonnego w krajach zachodniej Europy, zwłaszcza Francyi i Anglii. I gdzież się to wszystko podziało? co za postać dzisiaj tych krajów Syrii, Palestyny, Egiptu, będących mieszkaniem owych niezrównanych olbrzymów cnoty nadludzkiej. Tysiące tysięcy się ich tam znajdowało. Zwłoki ich przysyły piaski pustyni, lub przywalily gruzy jaskiń zniszczonych starością, lub zniszczyła dzikość barbarzyńców, a mała tylko część uchowała się, będąc przedmiotem czci dalszych wieków. Pamięć o niektórych z nich tylko w pismach została, a kraje ich stały się dziedzictwem pogan, a ludy ich jedne wytepiłone, drugie do wyrzeczenia się wiary zmuszone dźwigają jarzmo niowoli, lub zarówno z barbarzyńcami bluźnią Chrystusowe Imię, którego najgorliwszych wyznawców, głosicieli i obrońców tak wielu one kraje liczyły. Próżno więc odwoływać się i spuszczać na zasługi i cnoty, przodków wiary pobożnych własnością będące: swoich cnót i zasług koniecznie potrzeba, bo co się stało z Egiptem i Syryą, toż samo z każdym krajem i narodem oziębłym w wierze, ostygłym w enocie stać się może, a jak widzimy już nawet teraz dzieje się to niestety! Ze smutkiem przeto i obawą słowa Zbawiciela wyrzec przychodzi, stósując je do owych krajów i czasów dawniejszych, jako też i dzisiaj: *jeżeli się to działo z drzewem zielonem i czerstwem, a cóż się z suchem i spróchniałem dzieć nie będzie? A i z kamieni Bóg mocen jest poczynić sobie syny Abrahamowe, mówi także Prawda odwieczna Zbawiciel.*

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

Poważanym był wielce od Piotra W. cara moskiewskiego, już wtedy przeważny wpływ na sprawy polskie mającego, od którego nawet udarowany został krzyżem wielkim szmaragdowym. Również miłym był i Ludwikowi XV królowi francuzkiemu, od którego nawet losem szczęścia bardzo znaczną sumę pieniędzy otrzymawszy, zapisał ją na ks. misyjonarzy krakowskich, od której złożonej na banku paryzkim oni procent pobierali aż do rewolucyi francuzkiej. Był bardzo szczodry na kościoły, i na różne dobre uczynki, i o cześć Bożą gorliwy. Fundował seminariom kieleckie, jako też krakowskie u ks. Misyjonarzy na Stradomiu, któremu nawet przepisał ustawy, o zachowaniu się kleryków, i fundusz dawał coroczny. Założył dom poprawy dla księży na Lipowcu. Wystarał się także o ustawę sejmową, zabraniając heretykom w Prusach polskich stawiać zbory nowe: w tym celu także XX. misyjonarzy do Gdańska sprawdził, funduszem nadał, i tamże wydział teologiczny przy kollegium jezuickim ustanowił. W Łukowie konwikt naukowy dla ubogich studentów uposażył stem tysięcy złotych, i tamże kościół zbudował. Zamek krakowski zniszczony i spalony od Szwedów odnowił, i do porządku przywiódł. Wiele także szpitalów dla ubogich i sierót założył i dochodami opatrzył; na które to fundusze i inne dobro-

czynne sprawy wydał do dwóch millionów złotych. Wizytowaniem częstym dyecezyi, jako też swym przykładem pastérskim, wiarę i pobożność w niej utwierdził. Umarł r. 1732, przeżywszy lat 62, a biskupstwem rządząc lat 12, i pochowany jest w katedrze krakowskiej, w kaplicy zwanéj: Konarskiego (obok Jagiellońskiej) gdzie mu wspaniało nagrobek wystawiono.

65. JAN ALEKSANDER LIPSKI, biskup krak. książę Siewierski, kardynał, herbu Grabie. Nauki piérwsze odbywał w Kaliszu u Jezuitów, a dalsze u nich także w Rzymie. W naukach wyéwiczony zwiédział obce kraje dla wykształcenia się i nabycia języków cudzoziemskich. Wróciwszy do ojczyzny został niedługo potem kanonikiem gnieźnieńskim, krakowskim, proboszczem katedry poznańskiej, a przydując na trybunale koronnym dał się poznać ze swojej zdadności królowi Augustowi II, który go podkanclerzym uczynił. Otrzymał dalej opactwo mogiłskie i probostwo miechowskie, potem biskupstwo łuckie, a nareszcie krakowskie r. 1734. Koronował Augusta III wraz z jego małżonką Maryą Józefą, z domu austryackiego będącą. Kancelerzem także koronnym był przez lat 5. Zasługi dla kraju uczynione, łaska królewska, i wziętość jaką miał u papieża Klemensa XII z powodu listów mądrze i uczenie do niego pisanych, wyjednały mu godność kardynalską, której oznaki wręczył mu publicznie na sejmie w Warszawie sam król August III r. 1738. Chciał mu także król dać arcybiskupstwo gnieźnieńskie, lecz nie przyjął go Lipski z przyczyn niewiadomych. Miał wielką sławę ze sprawiedliwości, i z daru godzenia stron zwadzionych. Na szkoły kaliskie jezuickie, jako też ogólnie na jezuitów, których cnotę i naukę cenil, wiele wydał pieniędzy. Słynał także pobożnością, i dobrymi uczynkami dla ubogich, szpitalów, sierót, wielkimi acz skrytymi; mądrością znamienitą, miłością i zdrową radą dla kraju, wiernością królom swym, i gorliwością pastérską. Lat 14 przesiedziawszy na biskupstwo krakowskie, a lat życia mając 56, umarł w Kielcach r. 1745, powszechnie żalowany, i pochowany został w katedrze krakowskiej, w kaplicy zwanéj: Lipskich, z pięknym nagrobkiem wystawionym mu naprzeciw pomnika biskupa krakowskiego Andrzeja, tegoż nazwiska i rodu.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

— W sprawie skassowania wszystkich klasztorów włoskich, zawotowanego przez parlament florencki w Czerwcu, zrobiono wyjątek od tego prawa tylko dla jednego klasztoru. Artykuł bowiem 35 téjże ustawy opiewa: „Opactwo N. P. Maryi Terrana w Caltagirone (w Sycylii) wyjętém zostaje od kassacyi zarządzonéj tąż ustawą, a pretor królewski w Sycylii ma na przyszłość niem sie opiekować.” Akt. 34. mówi znnowu: „Rząd przedsięwziął środki potrzebne, aby gmachy klasztorne z swemi bibliotekami, archiwami, przedmiotami sztuki, narzędziami naukowemi, i t. p. opactw: Góry Kassynu, Cava dei Tirreni, Santo Martino della Scala, Monreale, Kartuzya pod Pawią, i innych podobnych miejsc zakonnych, odznaczających się swoją ważnością pomnikowo budowniczą, i zbiorem swych skarbów literackich i artystycznych, zostały nadal utrzymane.” Jednak ustawa nie mówi kto dozorować będzie tych pomników, i czy dozór tak będzie wierny i skuteczny, jak był wtedy, gdy miejsca te zostawały w posiadaniu swych dotychczasowych mieszkańców zakonnych.

— Gorliwość Arcybiskupa Poznańskiego. „Od czasu zjawienia się cholery w Poznaniu, która w przerażający sposób liczne ofiary wydziera, a szczególnie w nisko położonych przedmieściach jako to: Chwaliszewie, gdzie także najuboższe rodziny gromadnie mieszkają, nasz Najprzew. Arcybiskup zamierzył sobie wszelkimi siłami ulżyć nędzy pomiędzy ubóstwem, lub przynajmniej uczynić ją znośniejszą. W tym celu nie tylko odwiedza zapowietrzonych, w szpitalu cholerycznym tłumnie znajdujących się, lecz także chodzi do chorujących na cholerę mieszkańców ubogich Chwaliszewa i innych przedmieść, dając im oprócz duchownej pociechy oraz hojne jałmużny. Ani podobna wystawić sobie, jak tu wszyscy uważają przyjście arcybiskupa, jakoby zjawienie się anioła opiekuńczego. Od 5 już przeszło tygodni grassuje zaraza w mieście, a nawet coraz powiększa się, tak że od trzystu do czterystu ludzi w tygodniu na nią umiera. Dla tego też praca duchownych jest niesłychanie uciążliwa, a w parafii katedralnej 6 księży mają dosyć roboty około chorych dniem i nocą. Bardzo zaś dopomaga széreniu się zarazy użycie niestrawnych pokarmów. Aby więc przyjść w pomoc ubogim których przy obecnej klęsce nie stać na dobór posilnego pożywienia, udzielił ks. arcybiskup dyspensę najobszérniejszą od wszystkich postów. Zatem przez cały czas trwania zarazy, wolno jest mieszkańcom Poznania nawet w piątki mięso pożywać. Nieustanne fatygi jakie Najprzew. arcybiskup podejmuje, zwiédzając chorych na cholerę i rannych z pola bitwy tu przywiezionych, u których chodząc od łózka do łózka, a każdemu udzielając pociechy duchownej nie raz po kilka godzin dziennie przepędza, przyprawiły go niedawno o chorobę, z której przecież zaraz nazajutrz powstał z wielką radością swoich owieczek. Odtąd często już mieliśmy sposobność spotkania u chorych ks. arcybiskupa w towarzystwie swego kapelana, i widzieliśmy uciechę wyraźnie malującą się na jego twarzy, z powodu takowych odwiedzin. Jeżeli zaś posłyszysz, że który z księży zachorował, wtedy z pewnością nie omieszka okazać mu współczucie ojcowskie swojemi odwiedzinami: dla tego też całe duchowieństwo w pożyciu z nim nie już tylko jako biskupa, ale raczej uważa go za ojca swego, i najserdeczniejszego przyjaciela.”

(Szląz. Gaz. Kościelna.)

— Skarby kościelne z katedry pragskiej Ś. Wita (gdzie także jest grób Ś. Jana Nepomucena) z początkiem tej wojny wywiezione dla bezpieczeństwa, wkrótce wrócą nazad na swoje miejsce właściwe. Jak donoszą czeskie gazety, ks. Albert Hron kanonik katedralny pragski pojechał w tych dniach przez Budweis do Krumowa, aby dopilnować przywozu owych skarbów. Zdaje się więc że nie w Wiedniu, jak mówiono, lecz w Krumowie, starym zamku księcia Szwarzenberga ukryte były kosztowności katedralne pragskie.

(Gaz. krak. niem.)

— Na uroczystość Ś. Różalii d. 4 Wrześ. przypadającą, w kościele krakowskim Ś. Barbary odprawia się odpust jednodniowy d. 9. w niedzielę.

— Na uroczystość Narodzenia N. P. Maryi d. 8 Września, w sobotę, przypadają odpusty w następujących kościołach krakowskich: w kościele Maryackim, jednodniowy; u Dominikanów, u Bernardynów, także jednodniowy; u Karmelitów na Piasku, 40godzinne nabożeństwo; u OO. Augustyanów na Kaźmirzu odpust tygodniowy, z kazaniem rano i po południu.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.